GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 84. — W Poniedziałek dnia 11. Kwietnia 1836.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Kwietnia.

Wyjechał ztąd: JW. Generał Porucznik i kommenderujący 7. dywizyonem, Thile II., do Magdeburga.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 29 Marca.

Zbrodnia Stanu w Neuilly. Publiczne obrady względem tego processu wczoraj się rozpoczęły. Zebrała się wielka liczba słuchaczy; przecież proces ten w porównaniu z processem Fieschiego małą wzniecał uwagę i szczegóły jego o wiele mniéj zajmują. Stół sądowy okryty pałaszami, pistoletami, muszkietami, kulami, rogami z prochem i t. p. któreto wszystkie przedmioty znaleziono w mieszkaniach lub miejscach zgromadzenia spiskowych. — Jest 13 obżałowanych, t. j. Gabryel Chaveau, liczący 22 lat, Huillery, Kandydat medycyny, Husson, Hubert, Leroy, wdowa Chaveau (szwaczka), Combes, Decoiret, Dulac, Leglantine (woziwoda), Duval, Boireau. Większa część z nich należy do klassy rzemieślniczéj i Kupieckiéj. — Gdy się Prezes, stósownie do formy, ostatniego z nich, Boireau, zapytał o miejsce jego zamieszkania, odrzekł tenże: Od czasu ostatnich 8 miesięcy w Conciergeri, a potém jeszcze bardzo długo w więzieniu! — Przypomnieć należy, że jako zdradzający oskarzyciel wystąpił pewien Bray, który się o wszystkiém od wielu spiskowych, a w szczególności od Gabryela Chaveau dowiedział. — Po przeczytaniu aktu oskarżenia słuchano naprzód Gabryela Chaveau. Przyznał się, że zna Braja, ale tylko z widzenia; o spisku na życie Króla, który d. 25. Czerwca przez jednego tchórza zniweczony został, nic mu nie powiadano. Podobnież nie wiedział, czy d. 26. w jego mieszkaniu pokazywano broń Brajowi i czyli mu pistolety z ładunkami dano. Prezes zwrócił jego uwagę na to, że w skutek doniesienia Braja rozpoczęto śledztwo i zabrano broń w domu wdowy Chaveau i osoby ujęto. Odpowiedział na to, że wcale nie wiedział, czyliby się broń jaka w domu znajdowała lub nie, i nie mógł téż o tém wiedzieć, gdy cały dzień za domem pracuje. Nabitą broń, znalezioną u niego, swoją być uznał, ale dodał, że był strzelać z jednym z swoich kollegów i że broń nabitą zostawił. Z dwóch znalezionych pałaszy miał jeden należeć do niego, a drugi do jego brata, który w Portugalii wojskowo służył. Na wszystkie pytania, nie

zostające w prost w związku z oskarzeniem, nie chciał odpowiadać. Tak też wzbraniał się odpowiedzieć na zapytanie Prezesa, czy należał do towarzystwa praw ludu i czy należał do spisku w Lipcu 1833 roku. — Brat, Karol Chaveau, służył w legionie francuzkim w Portugalii, i dopiero w Marcu 1834 roku do Paryża powrócił. Akt oskarzenia twierdzi o nim, że powrócił do domu w czasie zabrania broni i aresztowania jego towarzyszy. Na to zawołał z wściekłością, że są tchorze, gdyby byli broni użyli, nie byliby aresztowani. Temu on teraz zaprzeczał i twierdził, że wyrzekł wprawdzie kilka gwałtownych wyrazów, ale nie téj osnowy. Zeznał że zna Braja, ale twierdził, że go ani o niczém nie uwiadomiał, ani mu broni nie dał. W ogóle zaprzeczał wszystkiemu, podobnie jak brat i twierdził że zeznania w pierwszym protokule nie są autentyczne, gdyż Sędzia instrukcyjny, Pan Zangiacomi, zawsze oddychał wielką nienawiścią ku osobom, skompromitowanym w jakim spisku. — Prezes napomniał go, aby nie obrażał urzędnika w czasie urzędowania. — Przyznał się, że znaleziona broń do niego należy, że ją powoli u handlarzy bronią poskupował, lecz że już nie wie, gdzie. Dla tego ją zaś ukrywał (znaleziono ją pomiędzy brudami), aby się matka nie dowiedziała o zamiarze jego udania się z kilku towarzyszami do Hiszpanii. Nikt w domu prócz niego, a nawet i matka, nie wiedział o téj broni w domu. — Huillery oświadczył: Dnia 25. nie byłem wcale u wdowy Chaveau, a dn. 26. przyszedłem tam tylko przypadkowo i zostałem uwięziony. Braja widziałem 1834 roku u Chaveau. Zaprzeczam także temu zupełnie, jakobym miał znieważać Kommissarza policyi w czasie aresztowania osób u Chaveau. Gdy mnie przez ulicę prowadzono, śpiewałem wprawdzie pieśń Marsylijską, lecz nie wołałem, niech żyje rzeczpospolita. Śpiewaliśmy tylko, aby nas za złodziei nie poczytano, gdyż się tak z nami obchodzono. — Odpowiedzi Hussona, Hub rta i Leroy były podobne i nic ważnego nie zawierały. O godzinie 6. przerwano posiedzenie. Jeden z widzów zawołał: Niech żyje Boireau, i natychmiast go aresztowano.

Codziennik powiada: Skoro administracya ukończy sprawę spisku Neuillyskiego, trzy już jéj się tylko pozostaną sprzysiężenia. Drobnostka! Pierwsze z nich jest wojskowe, którego celu, zamiaru i szczegółów nie znamy; drugie sprzysiężenie prochowe, trzecie w Bonie. Widać ztąd, że jeszcze jest dosyć zapasu, aby uzasadnić wniosek o tajne wydatki. A choćby się też i te trzy processa prędko ukończyć miały, potrafią zapewne zaradzić temu i nowe nabory wynajdą.

W nocy z dnia 27. na 28. srożyła się tutaj okropna burza i w całéj okolicy wielkie spustoszenia zrządziła. Wszędzie widać jéj ślady, a mianowicie na drodze do St. Germain. Drzewa, mające 4—5 stóp w obwodzie, połamane są przez połowę jak trzcina. Z innych tylko czubek zerwany. Także i pola elizejskie wiele ucierpiały, ale jednak szkoda nie tak wielka jak na gościńcu publicznym. — I wczoraj jeszcze trwała burza. Na ulicy Bellechasse wywróciła dorożkę; woźnica ciężko raniony, a dama jedna, siedząca w niéj, mimo gwałtownego wywrócenia tylko lekko raniona. — W Izbie Deputowanych zerwała latarnią, oświecającą jedne z małych wschodów, i zdruzgotała ją. — Na gościńcu do St. Germain wywrócił wiatr pojazd zwany Accelerée.

Postanowienie, umieszczone w Monitorze, zakazuje wywozu wszelkich materyałów wojennych (także koni, ubiorów i t. d.) wzdłuż całéj linii pirenejskiéj, dozwala go tylko za wyraźném i szczególném zezwoleniem Ministra spraw wewnętrznych.

Kuryer francuzki twierdzi, że Panowie Perierowie, bracia i synowie sławnego Kazimierza Periera, chcieli kazać wydrukować 50,000 egzemplarzy mowy Pana Guizota, którą za najpiękniejsze uznanie zasług brata swego uważają, i takowe bezpłatnie rozdać.

Na dzisiéjszém posiedzeniu Izby Deputowanych przyjęto na przód większością 232 głosów przeciw 13 projekt do prawa, upoważniający Minisra publicznego oświecenia do wzięcia w dodatku do tegorocznego budżetu około 48 000 fr. na rozprzestrzenienie muzeum historyi naturalnéj. — Następnie zajmowano się porządkiem dziennym rozprawami nad kosztem wynikłym z installacyi Kardynała Arcybiskupa Bordegalskiego i pensyą tegoż. Jeden tylko mówca odezwał się w tym przedmiocie, Pan Isambert, który korzystając z téj sposobności wystąpił przeciw roszczeniom Dworu rzymskiego. Przerywano mowę jego kilkakrotnie i z trudnością tylko zdołał ją ukończyć gdy powszechne nieukontentowanie głos jego całkiem niemal tłumiło. Gdy Wielki Zachowawca pieczęci powstał z swego miejsca dla odpowiedzenia mu, zawołano na niego z centrum z wszystkich stron, że to jest rzeczą zbyteczną i niepotrzebną. Sprawozdawca, Pan Jay zaprzestał następnie na tém, że odparł uczyniony mu przez Pana Isamberta zarzut, jakoby ultramontanizmowi sprzyjał. Gdy przystąpiono do przegłosowania, było 218 gło-

sów za wspomnianym projektem do prawa a tylko 30 przeciw niemu. — Miano właśnie zakończyć posiedzenie, gdy przyszedł Minister Wojny i przełożył Izbie projekt do prawa względem naboru 80,000 ludzi z klassy 1835 roku. Przy téj sposobności zwrócił uwagę Izby na korzyść teraźniejszego sposobu repartycyjnego przy wypisywaniu rocznego Kontygensu, nie mniéj jednak zalecał subrepartycyą w stósunku do ludności każdego kantonu. W innym projekcie do prawa żądał Marszałek kredytu na 900,000 fr. na pensye wojskowe. — Zamknięto posiedzenie o $3\frac{1}{4}$.

Z dnia 31. Marca.

Monitor dzisiaj jeszcze prawi o potyczce pod Orduną: „Buletyn Generała Cordowy (wyraża) potwierdza wszystkie w raporcie Generała Espartery o utarczce pod Orduną podane szczegóły. Nowa ta i ważna korzyść przyczyni się niechybnie do zupełnego zniweczenia zamiarów Karolistów nad brzegami Biskajskiémi; jakoż zdaje się, że się już zrzekli planów swoich przeciw Bilbao i Lequeitio i na pracach swoich fortyfikacyjnych w obozach przestać zamyślają. Tuszymy sobie, że obozy te wkrótce ten sam spotka los, jaki był udziałem obozu pod Maturana, który Cordowa dn. 14. m. b. w ciągu 2ch godzin zburzył, nie straciwszy przytém ani jednego żołnierza.“ — Przeciwnie donosi Codziennik z nad granicy hiszpańskiéj: „D. 19. wieczorem uderzono w Wittoryi w wszystkie dzwony na uświetnienie wejścia Espartery do Bilbao; tę pogłoskę z umysłu rozsiewano, aby pozyskać pozór do wyprawienia gońca do Madrytu, któryby tam jeszcze przed zagajeniem Kortezów miał stanąć. Ale jakież to było zadziwienie, gdy w 2 godziny późniéj tęż samę dywizyą w największym nieładzie wracającą widziano! Żołnierze nie mający ani broni, ani ładunków, sarkali głośno, że ich zdradzono. Klęskę ponieśli okropną.“ — W innéni piśmie wyrażają: „Nie ulega żadnéj wątpliwości, że zamiar Cordowy wtargnięcia do Biskai, na niczém spełznął. Ciekawi jesteśmy, co teraz zamknięty w Balmasedzie pocznie dywizyon; być może, że Cordowa jakie uczyni poruszenie, aby mu przybyć na pomoc.“

Z dnia 1. Kwietnia.

Dzisiaj przybył tu Xiążę Kapuy z swoją Miss Penelope Smith pod przybraném nazwiskiem Hr. Mascalli.

Gazety ministeryalne dzisiejsze nie zawierają żadnych nowin z Hiszpanii. Gazette de France donosi z Katalonii, że oddział dywizyi Karolistów dowodzony przez Burjo, dnia 22. Marca Urbanosów z Olot na głowę poraził.

Xiądz Merino, który w dziennikach tyle razy już umarł, czerstwy i zdrów krząta się w obozie Don Carlosa w Durango.

Stósownie do listów prywatnych z Madrytu, z dn. 26. Marca, Królowa Regentka z pomiędzy 5 jéj podanych kandydatów, obrała Pana Antonio Gonzalés, należącego do stronnictwa umiarkowanego, Prezesem Izby Prokuradorów. (Więc mylne było doniesienie o mianowaniu Pana Isturiza.)

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 1. Kwietnia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Niższéj zabrał głos Pan Stewart, aby kilka podać pytań Sekretarzowi Stanu dla spraw zagranicznych; powiedział, iż zacny Lord (Palmerston) podczas ostatnich obrad nad sprawą Krakowską oświadczył, iż się czuł spowodowanym do udzielenia téj sprawy posłom angielskim za granicą; pyta się go więc, czy się téż w téj mierze wdał w korrespondencye z władzami w Krakowie i czy odpowiedź jaką otrzymał; daléj pyta się, czy Ministra doszło urzędowe doniesienie o losie wygnanych z Krakowa Polaków; on bowiem (mówca, P. Stewart) ma to przekonanie, że Agenci rossyjscy Polaków tych pochwytali, a zamiast coby ich miano sprowadzić do Austryi, ich władzom rossyjskim wydali. (Słuchajcie!) Nareszcie musi jeszcze jedno, dla handlu angielskiego nader ważne uczynić zapytanie; słychać bowiem, iż Rossya usiłuje po obostrzeniu pewnych przepisów kwarantany, zamknąć uście Dunaju; pyta się więc, czy jest zamiarem rządu angielskiego, sprzeciwiać się i zapobiedz temu podwójnemu zgwałceniu traktatów Wiedeńskich, stósownie do których rzeki spławne, płynące przez państwa europejskie, przy uściach swoich dla wszystkich państw europejskich miały być otwarte i wolne. — Odrzekł Lord Palmerston: „Pod względem pierwszego pytania muszę oświadczyć, żem od większéj części Posłów, do których względem obsadzenia Krakowa pisałem, odpowiedzi odebrał; ale od rządu Krakowskiego nie otrzymałem żadnego w tym przedmiocie udzielenia. Rząd N. Pana dowiedziawszy się o wezwaniu, wydaném przez 3 dwory do Senatu Krakowskiego względem oddalenia pewnych wychodzców z kraju wolnego miasta, chciał gońca wyprawić do Konsula angielskiego w Warszawie i Krakowie, w celu zasięgnięcia pewniejszych wiadomości. Wszakże, nim to się dało uczynić, dowiedzieliśmy się już o rzeczywistém obsadzeniu Krakowa przez wojska sprzymie-

rzone i sądziliśmy, iż więc już minęła dogodna sposobność do wysłania Konsula angielskiego do Krakowa, albowiem ponieważ urzędowego charakteru nie posiada, poczytanoby obecność jego za milczące uznanie słuszności przedsięwziętego środka, albo byłby w takiém położeniu, jakie dla urzędnika W. Brytanii się nie godzi. Względem drugiego pytania zawiadamiam zacnego członka, że mnie istotnie z dwóch stron doszła była wiadomość, że kilku dawniéj w Krakowie przebywających wychodzców zamiast coby ich miano do Francyi albo do innych krajów stósownie do danego przyrzeczenia odesłać, do Królestwa Polskiego odesłano. Ponieważ pogłoski te doszły też Ambassadora naszego w Petersburgu, udał się więc z zapytaniem do rządu rossyjskiego i otrzymał rezolucyą, że rząd cesarski o tém nic nie wie, a jeżeli się to istotnie wydarzyło, nie uczyniono tego w zamiarze ukarania jakiéj osoby. Co się tyczy trzeciego zapytania tyle tylko odpowiadam, żeśmy względem kwarantanny *bona fide* nad uściem Dunaju żadnych urzędowych doniesień nie otrzymali. Lubo Rossyi stósownie do traktatu Adryanopolskiego służy prawo zakładania kwarantanny *bona fide* przy uściu Dunaju, zastrzeżono jednak w traktacie Wiedeńskim wolną żeglugę na wszystkich przez kraje europejskie płynących rzekach a ponieważ Dunaj jest jedną z tych rzek, nie ma więc Rossya prawa zakładania rzeczonéj kwarantanny przy uściu Dunaju, którąby pod pozorem zaradzenia zdrowiu do zatamowania handlu zmierzała." Obwieścił następnie P. M. Stewart w Izbie, iż dnia 15. Kwietnia r. b. w walnéj mocyi uwagę Izby na politykę rossyjską zwróci.

Kuryer donosi, że Don Miguel z Civita-Vecchia do Hiszpanii się puścił.

Posłowie Neapolitański i Brazylijski, Hrabiowie Lützoff i Pan Galvao podali d. 16. z. m. Królowi Jmci pisma od Monarchów swoich.

Xiążę Cumberland dał dn. 20. m. z. wielki obiad w pałacu Kew na obchód rocznicy urodzin dostojnéj małżonki swojéj.

Cesarsko-rossyjski Ambassador, Hr. Pozzo di Borgo, choruje jeszcze; odłożono na czas późniejszy obrady dyplomatyczne, które miały być u niego.

Oto jest korrespondencya między Lordem Palmerston i Posłem angielskim w Madrycie, względem uwolnienia poddanych hiszpańskich wziętych na statku angielskim „Isabella Anna", ogłoszona niedawno z rozkazu Izby Wyższéj. — Pismo Pana G. Villiers do Lorda Palmerston: „W Madrycie, d. 22. Lutego 1836. Milordzie! Mam zaszczyt oznajmić, iż przy róznéj sposobności zwracałem uwagę Pana Mendizabal na 27 jeńców karolistowskich, znajdujących się w Corunna, i na potrzebę zasłonienia ich w każdym względzie od przykrości. Pan Mendizabal wydawał téż zawsze władzom miejscowym najstósowniejsze rozkazy w téj mierze. Że zaś przed niejakim czasem obawiano się uderzenia pospólstwa w Corunna na twierdzę, w któréj jeńcy byli umieszczeni, sprowadzono ich więc do Kadyxu. Gdy jednak w tém mieście jest mało wojska regularnego, lub wcale go nie ma, i tam więc nie byliby bezpiecznymi i w razie poruszenia ludu; dla tego Pan Mendizabal doniósł mi dzisiaj, iż kazał ich posłać do Porto Rico. (podpisano) Villiers." — Odpowiedź Lorda Palmerston: „W Wydziale spraw zagran. d. 10. Marca 1836. Mości Panie! Z powodu pisma WćPana z d. 22. Lutego, upraszam WćPana, abyś nalegał o wymianę 27 jeńców karolistowskich, których z Coruña sprowadzono do Kadyxu, a których teraz chcą posłać do Porto Rico. Nie można zapewne twierdzić, iż ci jeńcy posiadają tak wielkie zdatności, lub tak wielki wpływ polityczny, aby wymiana ich bardziéj zaszkodziła sprawie Królowéj, niż wymiana równéj liczby zabranych w bitwie officerów wojska karolistowskiego. Wprawdzie, officerowie ci, wzięci w niewolę przed umową zawartą w Kwietniu 1835., nie są literalnie objęci rzeczoną umową; lecz bez wątpienia przepisy téj umowy powinny się i do nich stósować. Wzbranianie się wydania ich nadaje im ważność, na którą zapewne nie zasługują. Powinienby oraz Pan Mendizabal pamiętać, iż Europejczykowie, których zdrowie już przez jednoroczne więzienie ucierpiało, będąc jeńcami w gorącym klimacie, wkrótce zakończyliby życie, i że gdyby ich wolnemi posłano do Porto Rico, samiby się niezwłocznie zupełnie oswobodzili, i niepotrzebowaliby żadnéj wymiany. (podpisano) Palmerston."

Standard czyni uwagę, iż z daty obydwóch tych pism okazuje się, że owi nieszczęśliwi jeńcy, w liczbie 27, wstawienie się Lorda Palmerstona za nimi winni jedynie usiłowaniom Margrabiego Londonderry.

Pan Jerzy Seymour, dotychczasowy Poseł nasz przy dworze Wielkiego Xięcia Toskańskiego, a teraz mianowany Posłem przy dworze Belgijskim, przybył z Florencyi do tutejszéj stolicy i wkrótce uda się do Bruxelli, gdzie Pan H. L. Bulwer pełni tymczasowo obowiązki sprawującego interesa angielskie.

Ławnik Laurie twierdził niedawno na zgromadzeniu Konserwatystów, iż reforma władz municypalnych w Anglii zamieniła każde

małe miasto angielskie w rzecz pospolitą, i zaklinał Izbę Wyższą, aby podobną reformę w Irlandyi, mogącą zrządzić oddzielenie tego kraju od Wielkiéj Brytanii, odrzuciła.

Na sessyi Izby Niższéj, d. 19. z. m. P. Handley uczynił wniosek (o czém już donieśliśmy), aby zniesiono akcyzę od mydła, natomiast powiększono cło od łoju. Wniosek ten został odrzucony większością 195 kresek przeciw 125. Pan Robert Peel oświadczył się także przeciw wnioskowi i mowę swoją zakończył temi słowy: „Zważając na kraj, z którego mamy łój zagraniczny, oraz stosunki jego handlowe z Anglią; uważając nakoniec rzecz tę z względu na ubogich tkaczów, którzy przy świécy pracować muszą, i nie mogąc wiedzieć, czyli powiększenie cła od łoju nie podwyższyłoby ceny świéc, głosuję przeciw wnioskowi."

Francuzki Ambassador Hrabia Sebastiani, z powodu choroby nie mógł się znajdować na obiedzie danym przez Barona Moncorvo, Posła portugalskiego, dla Xięcia portugalskiego Ferdynanda.

Globe umieszcza oświadczenie Xięcia Wellington przed kommissyą wyznaczoną do rozpoznania karności w wojsku angielskiem. Xiążę ten jest przeciwnym zniesieniu kary cielesnéj w wojsku.

Pogłoska o nastąpić mającéj zmianie ministeryum naszego, zdaje się być zupełnie bezzasadną.

Izba Niższa zamieniwszy się w wydział celem roztrząsania bilu o reformie władz municypalnych w Irlandyi, przyjęła resztę artykułów tegoż bilu bez odmiany. Times oświadcza zdanie swoje, że Izba Wyższa przyjmie rzeczony bil, lecz w sposobie proponowanym przez Pana Roberta Peel i Lorda Egerton, to jest z zupełnem zniesieniem wszystkich korporacyi municypalnych irlandzkich, i że bil tak zmieniony, będzie potém przyjętym przez większość ministeryalną w Izbie Niższéj.

Jedna z Gazet tutejszych donosi, iż Nina Lassave, która przed kilku dniami zostawiwszy wszystkie swoje rzeczy, oddaliła się z kawiarni paryzkiéj, gdzie była kassyerką, przybyła do Londynu.

Hiszpania.

Gazety francuzkie donoszą z Barcelony pod dniem 21. Marca: Potwierdza się wiadomość o niespodziewanym napadzie Karolistów pod Garrigą na wojsko Królowéj; zabito lub w niewolą zabrano około 50 Krystynów. — Karoliści w Katalonii mają wybornych dowódzców, a systemat, jakiego się względem Miny trzymają, doskonałym nazwanym być może. Siła Krystynów rozproszona jest na wielu punktach i podzielona na kolumny liczące 1200 ludzi, Karoliści uderzają na nie od trzech tygodni z 3 do 5000 korpusem. — Borso mianowany został przez rząd Generałem brygady. Jest on niekontent z Miny, ponieważ ten nie dopełnił wszystkich przez rząd hiszpański poczynionych zobowiązań, i grozi nawet, jak głoszą, że powróci do Portugalii, jak wszystkim warunkom układu zadosyć nie uczynią. Żądał on zbroi dla konnicy, a Mendizabal odpowiedział, że niema pieniędzy. — O utarczce pod Bruchem zawiera buletyn urzędowy co następuje: Karoliści pod Torresem i kilku innymi dowódzcami uderzyli dnia 15. b. m. w liczbie 5000 ludzi na siodmą brygadę wojska Królowéj, broniącego okopów Brucha i Casy Masany. Odparto Karolistów z stratą 12 ludzi i domyślają się że 400 ludzi z ich wojska stało się niezdatnymi do boju. Wojsko Królowéj utraciło trzech Poruczników, 3 Podporuczników, 5 Sierzantów, 41 żołnierzy i zabrało w niewolą 25 ludzi. — Mina oznajmia w rozkazie dziennym z d. 13. b. m. że korpus grenadyerów z Porto ma być zwinięty i do Lizbony odesłany, ponieważ wśród z pospiechem uskutecznionéj organizacyi tego korpusu wielu Miguelistów do niego przyjęto. Rozpuszczono już około 300 ludzi. — Zabrany niedawno temu okręt sardyński, który miał dowozić Karolistom potrzeb wojennych, puszczono znowu wolno.

Journal de la Haye obejmuje następujące pismo z Irunu z dnia 21. Marca: Udałem się tutaj dla przypatrzenia się przygotowaniom do uderzenia na St. Sebastian. Droga od Ernani okryta jest wozami, napełnionemi kulami, bombami i tym podobnemi rzeczami, a 60 par wołów ciągną działa rozmaitego wagomiaru; słowem wszystko dowodzi, że Karoliści mocno teraz o tém myślą, aby się stać panami St. Sebastianu. Skoro przygotowania ukończone będą, wezwą miasto do poddania się, a jeżeli załoga wzbraniać się będzie, zapalą miasto. Pułkownik Lisois, Francuz i ten sam, który flotę turecką pod Nawarynem zapalił, przybył do głównéj kwatery Sagastibelzy i kierować będzie robotami. Mieszkańcy St. Sebastianu tém większéj nabawieni obawy, gdy obie przez Karolistów ustanowione bateryе sprawiają, że statki z niebezpieczeństwem tylko z portu wypływać mogą. Od niejakiego czasu naprawiają tu okopy, nawet ulice są zabarykadowane, aby miasto od napadu zabezpieczyć, którego się obawiają od czasu obwieszczeń Cordovy w czasie jego wojskowéj przejażdżki

ku granicy francuzkiéj. Założona tu ludwisarnia niezmiernie jest czynna. — Armia karolistowska otrzymała pięcio-miesięczny żołd, tak że teraz albo żadnych niema zaległości, albo tylko bardzo małoznaczne. — Don Carlos znajduje się jeszcze w Ellorio, i skoro czas pogodny i przyjemny dozwoli, zamyśla zwiedzić północne prowincye; myślą że podróż tę już w pierwszych dniach przyszłego rozpocznie miesiąca. — Z nadeszłego tu pisma Segastibelzy z dn. 20. wykazuje się: Espeleta chciał się z wojskiem swojém udać do Bilbao, ale przez Generała Latorre aż do doliny Mena odparty został. Przy téj sposobności miano zabrać w niewolą dwie kompanie Portugalczyków, i dwie kompanie wojska liniowego. W nocy dn. 18. zdobyło kilku żołnierzy bacik, a spostrzegłszy, że rybacy z St. Sebastianu zarzucili w porcie siecie, popłynęli tamże, wypróżnili napełnione siecie, wystrzelili kilka razy i odpłynęli z zdobyczą. W St. Sebastianie uderzono zarazem na trwogę i załoga całą noc pod bronią stała; obawiano się bowiem natarcia, podczas gdy nasi żołnierze spokojnie swe ryby zajadali i cieszyli się, że nieprzyjaciela takiego nabawili strachu.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 19. Marca.

Ciągle odbywają się układy względem traktatu handlowego między wielką Brytanią i Portugalią; lecz dotąd (jak się zdaje) nie idą bardzo pomyślnie dla Anglii.

Niemcy.

Monachium, dnia 22. Marca.

Na wiosnę rozpoczną się znowu roboty w twierdzy Ingolstadt, a liczba ludzi do tego użytych będzie znacznie powiększoną.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 24. Marca.

Gazety tutejsze piszą: „Dowiadujemy się, iż usunięto trudności, jakie dotąd były na przeszkodzie przybyciu nowo-mianowanego Posła francuzkiego, Barona Mortier, i wkrótce można się spodziewać tego Posła w tutejszéj stolicy.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 30. Marca.

Dwór nasz uda się na początku Maja do Schönbrunn i zabawi tam do środka Lipca. Poźniéj N. Cesarz Jmć pojedzie do Pragi i koronować się będzie na Króla Czeskiego.

Wkrótce spodziewamy się przybycia Pana Lamb, Ambassadora angielskiego przy dworze naszym, i w pałacu poselstwa uczyniono już przysposobienia na przyjęcie jego. Nie wiadomo, czyli Pan Lamb pozostanie w tutejszéj stolicy, lub (jak niektóre gazety twierdzą) otrzyma inne przeznaczenie. Słychać, iż Cesarsko-rossyjski Ambassador Hr. Tatiszczew ma wyjechać na wiosnę do Petersburga.

Robienie kolei żelaznych jest tu przedmiotem wszystkich rozmów. Kolej żelazna projektowana przez dom Sina ma iść przez Baden i Wiener-Neustadt do Węgier, a robota jéj zacznie się zaraz po zatwierdzeniu N. Cesarza Jmci.

Grecya.

Z Aten, dnia 18. Lutego.

Król Jmć Bawarski udał się z orszakiem swoim do wyspy Milos, gdzie posiada nieruchomość z amfiteatrem w środku. W blizkości tego miejsca odkopano dawniéj świątynię, i między posągami znaleziono piękny posąg Aphrodite, który Sekretarz poselstwa francuzkiego Marcellus kupił za małe pieniądze a który teraz pod nazwą Venus z Milos jest wielką ozdobą pałacu Louvre w Paryżu. Wspomniony Monarcha przybywszy do Syra, zastał tam niespodziewanie ukochanego syna swego, Króla Ottona, któremu towarzyszył w żegludze Hrabia Armansperg, Kanclerz grecki.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 9. Marca.

(Gaz. Śląska.) — Onegdaj wydarzyło się na Chaskoi, przedmieściu leżącém w bliskości arsenału, w Konstantynopolu, okropne nieszczęście. W domu, w którym przysposabiano fajerwerk przeznaczony na uroczystość ślubną, zapaliło się przez nieostrożność pracowników kilka rac. Ogień zbliżył się niezwłocznie do innych aparatów i zapasów prochu; kilka pokoi wyleciało z strasznym łoskotem w powietrze, i w kilka minut cały dom stał w płomieniach. Wśród tego smutnego przypadku, miało 100 ludzi częścią zginąć, częścią mocne rany ponieść. Prócz tego spaliło się jeszcze kilkanaście innych domów nim przybyłe wojskowe i cywilne osoby zdołały pożar przytłumić. Cały Konstantynopol przejęty był zresztą wielkim strachem; obawiano się bowiem, aby się ogień do arsenału nie dostał.

W Atenach odebrano wiadomość o buntowniczych poruszeniach od strony granicy Rumelii. Rząd tameczny wysłał korpus żandarmeryi do okolic zagrożonych.

Listy z Alexandryi nie obejmują nic nowego ani ważnego; potwierdzają tylko smutne doniesienie o morowém powietrzu grassują-

cém w wyższym Egipcie, a nawet wdzierającém się już do Alexandryi.

Rozmaite wiadomości.

W drukarni instytutu stauropigialnego w Lwowie wyszło dziełko: Historyczne badania o drukarniach rusko-sławiańskich w Galicyj, przez Dyjonizego Zubrzyckiego; w 8ce, str. 90. — Autor tém aczkolwiek szczupłém dziełkiem położył zasługę w biblijografii krajowéj, prostując myłki biblijografów naszych, mianowicie J. S. Bandtkiego, który o tym przedmiocie obszerniéj od innych w „Historyi drukarń polskich" pisał, lecz nie będąc, niech tak rzekę, przy źródle druków ruskich, t. j: we Lwowie nie był w stanie dostatecznie przedmiotu wyczerpnąć. Autor rzeczonego dziełka, będąc prefektem drukarni ruskiéj we Lwowie (stauropigijalną zwanéj), mógł wiadomość o drukach ruskich czerpać z jéj archiwów i ztąd wyświecić wiele szczegółów, o których niedokładne dotąd były podania. Wartałoby, by kto, u zupełniając szanowne dzieło wiekopomnego Bandtkiego, zajął się z dokładnością historyją drukarń hebrejskich w Polszcze, któreto drukarnie, uprzywilejowane przez Królów naszych, jak np: Żółkiewska, wydawały mnóstwo zdobionych ich herbami dzieł, dotąd za granicą nawet z edycyj słynnych.

Z Krakowa. — Ludwik Sobolewski, zmarły nie dawnémi czasy bibljotekarz książnicy wileńskiéj, zostawił w rękopiśmie, teraz własnością jego szwagra będącym, *Dopełnienie Bibliografii Bentkowskiego*, które dwa, a nawet trzy razy tyle, co Bentkowskiego dzieło zawiera. „Z próbek, które miałem pod ręką (mówi nasz korespondent), przekonałem się, że Sobolewski z wielką pisał krytyką, często nawet ostro, a zawsze z dowcipem. Teraźniéjszy posiadacz żądał za rękopism dwieście czerwonych złotych. Zawadzki, najbogatszy księgarz polski, sto tylko krakowskim targiem dawał. Zdaje się, iż księgarz, któryby i 500 czerw. złotych za ten rękopism wyliczył na wielki odbyt i nie małe korzyści rachować może; dzieło Bentkowskiego, choć już dzisiej szym potrzebom literatury nie wystarczające, zupełnie wyszło z handlu, należy do rzadkich, a zawsze szacownych książek, i kilkoma duka tami opłacone bywa. — Nad literaturą polską pracuje jeszcze Pan Szulc, były nauczyciel literatury polskiéj w gimnazyjum białostockiém; przeszedł on już czasy Zygmunta Augusta, a z niektórych spostrzeżeń, czytanych o jezuitach, widać, iż z krytyką rzeczy rozbiera. — Historyję medycyny w Polszcze napisał, autor najlepszéj rozprawy o *kołtonie polskim*, zmarły przed kilku laty we Lwowie dr. Maryjan Zakrzewski, wydanéj w Wiedniu po niemiecku. Posiadacz tego rękopismu, Pan Pawlikowski, zapewne go wkrótce dla pożytku nauki wydać swoim kosztem nie omieszka.

Z Paryża, d. 8. Marca. — Koncert instrumentalny Karola Lipińskiego dany dnia 3go Marca w sali ratusznéj (*Hôtel de Ville*), uwieńczony był, jak mówi jedno z pism paryzkich, najświetniéjszém powodzeniem. Talent artysty polskiego wzbudził najpotężniéjszy zapał w słuchaczach, i usprawiedliwił wszystkie pochwały, dawane mu w dziennikach zagranicznych. Ten świetny wstęp na świat artystowski Paryża, bez wątpienia zachęci Pana Lipińskiego, że się w nowych da słyszéć koncertach. Dziennik, z którego powyższą wyjmujemy wiadomość, donosi także o koncercie danym w sali ratusznéj przez Wojciecha Sowińskiego, sławnego fortepianisty polskiego. Pierwsi artyści francuzcy towarzyszyli grze Pana Sowińskiego. (Gaz. Lw.)

(*Z Rozm. Lw.*) — Korespondent dzienników berlińskich donosi z Paryża co następuje: „Prawie wszystka gawiedź paryzka ciśnie się tłumem do kawiarni *de la Renaissance* dla widzenia osławionéj *Niny Lassave*. Jestto znakiem wielkiego zepsucia, znakiem szkaradnego cynizmu, wystawiać w kawiarni taką bezwstydnicę, która wraz z matką swoją była kochanką zbrodniarza Fieskiego. Jeżeli niegdyś Pani Manson wzbudzała ciekawość Paryżanów, jakże wielka różnica między nią, a taką osobą, która o machinie piekielnéj wiedziała, swoich współwinnych zaprzedała, która się w izbie parów publicznie miłośnicą zbójczego Korsykanina oświadczyła, na ścięcie trzech głów, a między nimi na głowę swego kochanka patrzyła, a potém dniem poźniéj, za kilkaset franków, jako oswojona bestyja na pokaz się najęła! Aby to pojąć, trzeba tu żyć w Paryżu, w tém mieście zgorszenia i zepsucia. Chociaż wszystkie liberalne dzienniki, takowego publicznego zesromocenia obyczajów bez chłosty nie zostawiły, przecież natłok ciekawych oglądania téj bezecnéj istoty jest bardzo wielki: „*Avez vous vu Nina, est elle bien? un Anglais lui a offert* 25,000 *francs pour la fair voir a Londres, a t elle déja un nouvel amant? quel ignoble spectacle, quel public sale, qu'on voit dans ce caffé; o honte! o misere! o siécle de speculation et de prostitution!*" Tak wszędzie

mówią, a wszystko co żyje bieży na to plugawe widowisko: ekwipaże, kabryjolety, znakomici cudzoziemcy, aktorki zawistne sławy Panny Niny. Modne gapie otaczają jéj kantor i słodko z nią rozmawiają, starają się o jéj względy, pospulstwo, które spodlonemu a hańbą uszczęśliwionemu stworzeniu tysiączne obelgi prawi, przywodzi ją czasem do mdłości, będąc tkliwych nerwów, pada wysilona na ziemię (rozumie się jako komedyjantka, aby większe wrażenie na widzach sprawić); trzéźwią ją wonnémi wodami, żałują, podają różne plany: aby sama na swój własny zysk założyła kantor, lub kawiarnię; aby jechała za granicę, aby się obok czaszki Fieska i z puklem białych włosów Moreja, publiczności zagranicznéj oglądać dozwoliła. I kto wie, czy tych rad zacna Nina Lassave nie posłucha i nam w Niemczech o czaszce Pana Fieskiego objaśnień dawać nie będzie.*) Ale nie, (mówi wyżwspomniony korespondent) jeszcze u nas Bogu dzięki! obyczajność ma głos potężny, i skoro się taka hańba ludzkości do granic naszych zbliży, z obrzydzeniem zawoła: „Precz ztąd cholero, morowa zarazo, żółta gorączko, pozostań w Paryżu, gdzieś się wylęgła!« Kiedy pewna znakomita dama tyle wpływu miała, że wyrobiła zakaz dawania balów maskowych w Paryżu podczas wielkiego postu, czemuż Pan Gisquet (prefekt policyi paryzkiéj), który dość hojny w zakazy innego rodzaju, który lubi cierpieć gnoje i śmiecie po ulicach, który dozwala szerzeć się orgiom, okradać, rozbijać w odległych przedmieściach, czemuż mówię Pan Gisquet nie zakazał przylepiać dnia 27. Lutego po wszystkich rogach ulic ogromnych afiszów, na których przechodnie wielkiemi czcionkami czytali: *Le propriétaire du caffé: de la Renaissance, a engagé Mlle.* (?) *Nina Lassave, comme dame* (co za grzeczność francuzka) *du comptoir; le prix d'entrée est de 1 franc par personne. Les objets de consommation se peyent a part!!*"

*) Gorzéj jeszcze gdy się do nas za guwernantkę dostanie. (P. Red.)

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Wszyscy, którzyby z powodu zaginionych następnych dokumentów, jako to:

a) cesssyi z 23. Września 1811., podług któréj Renata Grandtke z długu 700 Tal. jéj należnego, a na nieruchomości w Wschowie pod liczbą 772. położonéj zabezpieczonego; Józefie Zemlerskiéj 300 Tal. ustąpiła;

b) obligacyi z 20. Listopada 1787. wraz z wykazem hypotecznym z 15. Października 1802., na mocy których summa 50 Tal. dla pastora Fiszera teraz jego spadkobierców w Neumarkt, na domu tu pod liczbą 514. położonym, zabezpieczoną została;

pewne realne pretensye jako właściciele, cessyonaryusze, zastawnicy, lub z innego względu posiadacze rościć sobie zamyślali, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi na piśmie lub najpóźniéj w terminie

15. Czerwca r. b.

w Izbie posiedzeń naszych odbyć się mającym zgłosili i też udowodnili, inaczéj bowiem z niemi oddaleni będą, wieczne milczenie im nakazane a w skutek tego wymazanie z księgi hypotecznéj wyżéj wytkniętych summ postanowionym zostanie.

W Wschowie, dnia 22. Lutego 1836.

Krol. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

Przy dzisiejszym naszym odjeździe z Poznania do Borku polecamy się naszym przyjaciołom i znajomym jak najuprzejmiéj.

Poznań, dnia 8. Kwietnia 1836.

Senftleben z żoną.

Wyciąg z Berlińskiego kursu papierów i pieniedzy.

Dnia 7. Kwietnia 1836.	Papierami	Gotowizną
	po	*po*
Obligi długu państwa . .	102¼	101¾
Obligi bankowe aż do włącznie lit. H.	—	—
Zachodnio-Pruskie listy zastawne	—	102⅜
Listy zastawne W. Xięstwa Poznańskiego. . . .	103¾	—
Wschodnio-Pruskie . . .	102⅝	—
Szląskie	—	103